Należność pocztowa opłacona ryczałtem Cena 20 groszy.
Nr. 43 KRAKOW, DNIA 21 PAŹDZIERNIKA 1928 R. ROK IV.




# Czy wszystko jedno?

Czy wszystko jedno lekarstwo a trucizna?
Czy wszystko jedno pszenica a stokłosa?
Czy wszystko jedno życie a śmierć?

Ma się rozumieć, że to nie jest wszystko jedno. Więc też nie wszystko jedno, w co kto wierzy. A jednak spotykamy ludzi, którzy twierdzą: „wszystko jedno, w co kto wierzy“ — i dodają zwykle byle dobrze żył".

Gdyby to było wszystko jedno, Chrystus Pan nie byłby na świat przyszedł; uczył w co i jak mamy wierzyć. Przecież przed jego przyjściem na ziemię ludy wszystkie wierzyły. Tak czy owak wierzyły, ale wierzyły. To też starożytny Plutarch mówi: „Jeżeli przejdziesz cały okrąg ziemi, znajdziesz narody bez miast, bez króla, bez praw, bez znajomości pisma; ale nikt jeszcze nie znalazł narodu bez bóstwa, bez ofiar i bez obrzędów religijnych“ (Adv. Colot. c. 31). Nie mówimy tu o jednostkach niewierzących, bo to są wyjątki. Jak na ciele zdarzają się ułomni ludzie, albo tacy, co mają 6 palców u ręki zamiast pięć, tak też zdarzają się kaleki na duszy, którzy wiary nie mają. Czasem sami temu winni, a czasem nawet sami temu nie winni.



NEPOMUCENA PIASECKA.

Jeżeli więc sam Bóg nam wskazał, w co mamy wierzyć, przeto nie może to być wszystko jedno, w co kto wierzy.

Chrystus do swych Posłańców apostolskich powiedział: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... Nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał (Mat. 28. 19. 20).

Nie możemy więc wybierać z nauki Chrystusa Pana tego, co nam do gustu przypada, a inne rzeczy odrzucać, jak to czynił Nestorjusz, Focjusz, Luter, Kalwin, a dziś czynią kociarze, hodurowcy, husziacy, marjawici, ptasznicy i wielu innych. Przecież Chrystusa Pana i Boga nie możemy poprawiać. Nie może również jeden naród wierzyć tak a drugi inak, to znaczy, nie może być wiary narodowej, bo Bóg jeden: nauka Chrystusa jedna. Musimy wierzyć we wszystko, co On nam przykazał i co Kościołowi swemu oddał, aby przechowywał to i ogłaszał — z dodatkiem twardym: „Kto uwie

rzy będzie zbawiony, a kto nie uwierzy będzie potępiony". Czy to wszystko jedno: być zbawionym albo potępionym? Żadne wykręty, że Kościół święty nazywa się rzymski, że „księża są źli", że „Kościół jest zacofany", nic a nic tu nie pomogą. Takie wykręty, to tylko oszukiwanie siebie, drugich i P. Boga Tymczasem św. Paweł mówi: „Nie błądźcie, nie da się Bóg ze siebie naśmiewać" (Gal. 5).

*P. Z.*



*O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.*

Czytanie październikowe.

# ROZMOWA RÓŻAŃCÓW.

I.

*„Nie porzucę Cię, aż mnie pobłogosławisz".*

Tak mówił Jakób patrjarcha, kiedy, walcząc z aniołem, poczuł w nim niezwykłą bo Bożą moc. My ją również czujemy, bo nie anioł, ale Królowa anielska zstępuje do nas w tym jesiennym miesiącu. Ona jest wprawdzie zawsze z nami, ale są chwile, w których więcej się do nas zbliża, bardziej Łaskawą i Miłosierną jest, bramy serca na oścież otwiera i do takich należy nabożeństwo październikowe. Okrzyk w niem sam się podnosi z ust i serca: „Nie puszczę Cię, aż mnie pobłogosławisz!"

I nie mielibyśmy odwagi tak się do Ciebie odezwać, Matko Boga, ale Samaś nas do tego upoważniła, sama spoufaliła z Sobą. Z Różańcem przyszłaś do nas, Różaniec nam podałaś, i oto myśmy chwycili Go tak mocno, że nie tylko wyrwać Go sobie nie damy, ale Twoje święte stopy wiążemy wołając: „nie puszczę Cię, aż mnie pobłogosławisz"..

1. Ale jakimiż to różańcami przytrzymać Cię chcemy przy sobie?

Przeróżne różańce leżą przed Tobą i przed nami. W biegu wieków, aż do dni naszych, zebrali je aniołowie Pańscy, złożyli u stóp Twoich i oto one zabierają głos i mówią za nas do Ciebie i od Ciebie nam słowa niosą.

Są to najpierw r ó ż a ń c e  p a m i ą t e k. Różańce po ojcu, czy matce, mężu, żonie, siostrze, bracie, córce, synu, przyjacielu, różańce po tych, których kochaliśmy w życiu. Na „zaduszki" nawet oświecimy ich groby, złożymy wieńce, ale wicher pogasi świeczki, zerwie wieńce, a w poszumie jego, jakby ich znany głos: „innych, niewiędniejących pragniemy kwiatów!" Więc rzućmy na ukochane groby wieńce Różańca. Matka dusz czyśćowych błogosławi mogiły i wieczny spokój da duszom tych, po których płaczemy.

Ale są groby o p u s z c z o n e i z a p o m n i a n e, nad któremi niema się kto modlić, są nawet pomniki wspaniałe „n i e z n a n y c h  ż o ł n i e r z y", nad któremi brzmią napuszyste mowy, wygrywają marsze żałobne, grzmią salwy armatnie, ale w nich szemrze stłumiona i niedosłyszalna skarga: na co nam się to dziś przyda? Dajcie nam lepiej pacierz Różańca, on nam zaświeci światłość wiekuistą"...

2. Leżą inne różańce. Jest ich wiele, są nieraz piękne, aż pretensjonalne, mnóstwem medalików ozdobione, ale mimo to one s i ę  s k a r ż ą: zły los trafił nas, dostałyśmy się w ręce d e w o t e k. Nami podzwaniały, gdy szły do kościoła, w nas ukrywały tajoną pychę, nawet przy konfesjonale odczuliśmy jad nienawiści i żółć zazdrości. Usta, które tak często całowały nas, zaprawiła gorączka obmów i oszczerstw. Świadkami byliśmy tylu kazań i tylu łask, co jak o głaz odbijały się o te serca, ale „nie puścimy Cię, aż im pobłogosławisz" b ł o g o s ł a w i e ń s t w e m  b ł y s k a w i c y, k t ó r a  r o z ś w i e t l i  i c h  n o c  z a ś l e p i e n i a...

3 I inne przychodzą różańce. Sprószone, kurzem przysypane, prawdziwie z a n i e d b a n e  r ó ż a ń c e. I one również się skarżą: wisimy na krzyżyku, lub ramką jesteśmy do obrazu, albo spoczywamy w szufladzie, nikt nas do rąk nie bierze, nikt się na nas nie modli, ale i my wołamy do ciebie, Nasza Królowo: „nie puszczę Cię, aż im pobłogosławisz". Przecież masz przedziwną moc, że samo wspomnienie o Tobie, wejrzenie na Twój obraz, woła z uśpienia obojętności, nawraca największych grzeszników, tam gdzie nie dochodzi słowo o Tobie, niech przemówi ten Twój z n a k, a porwą się dusze do Ciebie, jak ptak z nocy ku świtom...

4. M a l u t k i e  r ó ż a ń c e, jak ptaszęta z gniazd-

ka oczka swoje ku Tobie, Matko, podnoszą. Myśmy — szepcą — tylu dzieciom pomogły przygotować się do pierwszej Komunji św. Dziecięctwem Twojem Bożem, nam dzieciom sierocym, błogosławić racz Marjo...

5. I matka przychodzi z swoim różańcem i dziecinę trzyma na ramionach, jako i Ty, Pani, na obrazach, ona się modli z dzieckiem i za dziecko: „i nie puści Cię, aż jej pobłogosławisz!"...

6. Młodzieniec przychodzi, który musi sam iść drogą życia, ale nie pójdzie i nie chce iść sam, różaniec bierze, pamiątkę od matki ziemskiej, symbol Matki Niebiańskiej, Opieki, która czuwa, Ręki, co prowadzi, Serca, które kocha!

Kwiaty leżą przed obrazem Marji, ale już zwiędłe... Spojrzała w oczy obrazu Dziewic Królowej dziewczynka: wiem, wiem, czego żądasz, mówiła, a podnosząc ku Niepokalanej różaniec, modliła się: daj, abym więdnącemi kwiatami nie bawiła się nigdy i niewiędnący różaniec splatała przez życie całe...

7. Jeszcze różańce dusz zakonnych, które u boku noszą jako miecze i różańce kapłanów, z którymi nie rozstają się nigdy, leżą przed Tobą, Królowo powołanych i drgają jak żywe serca, aż Jezus z Twoich ramion gotów się zapytać: „Miłujecie mię więcej niźli ci?" Wzrok utkwiliśmy w ziemię, oczu ku Chrystusowi podnieść nie śmiemy i każdy z osobna jęczy ku Tobie: „nie puszczę Cię, aż mię pobłogosławisz". A błogosławieństwo przemianą się stanie, taką przemianą, która błaga: wszystko weź Jezu, tylko Siebie nam zostaw...

Wtedy, och, wtedy, Ty Matko, odpowiesz za nas: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że oni Cię miłują"...

8. A potem... niepoliczone różańce, skropione łzami, słyszysz — jak wołają: mię trzymały

ręce chorych,
ręce sierót,
ręce wdów,
ręce spracowanych,
ręce wzgardzonych,
ręce odepchniętych,
ręce zdradzonych,
ręce konających...

— patrz, ręce nasze omdlewają, ale siłę mają na tyle, by Ci wyrazić: „nie puszczę Cię, aż mię pobłogosławisz", i jak zabierałaś łzę z oczu, tak je zamkniesz w sen śmierci, i to będzie najsłodsze błogosławieństwo Marji.



**Na niedzielę 21-szą po Świątkach.**

Ewangelja według św. Mateusza r. XVIII.

*»Onego czazu mówił Jezus uczniom swoim: Przypodobane jest Królestwo niebieskie człowiekowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A Pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy: i ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo: i przyszli i powiedzieli Panu swemu wszystko, co się było stało Wtedy zawołał go Pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem swoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażeby mu oddał wszystek dług Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych«.*

## Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

*22-go paźdz. (poniedz.).* Św. Filip, biskup-męcz.

*23-go paźdz. (wtorek).* Św. Seweryn, biskup.

*24-go paźdz. (środa).* Św. Rafał Archanioł znany z księgi Tobjasza. Patron podróżnych.

*25-go paźdz. (czwartek).* ŚŚ Chryzant i Darja małżonkowie, umęczeni w Rzymie w r. 283.

*26-go paźdz. (piątek).* Św. Ewaryst, papież-męczennik († 1009).

*27-go paźdz. (sobota).* Wigilja ŚŚ. Apost. Szymona i Judy.

# WIELKI DOM KATOLICKI w KRAKOWIE.

## Poświęcenie kamienia węgielnego.

W ubiegłą niedzielę (14. X) poświęcił Najprzewiel. Księżę - Metropolita kamień węgielny Domu katolickiego, w krórym mają się skupić biura wszystkich organizacyj katolickich, wchodzących w skład Ligi Katolickiej.

W poświęceniu wzięli udział: X bp. Dr. Rospond, dziekan kapituły Ks. prałat Ślepicki, X. Inf. Dr. Kulinowski, prezydent miasta Inż. Rolle, wiceprezydenci Wielgus i Ostrowski, gen. Wróblewski, pułk. Bolesławicz, szef sztabu, rektor Uniw. J. Dr. Kallenbach, prezes sądu apel. J. Krzyżanowski, dyr. Banku Polskiego Makowski, X. Senator Kasprzyk i inni. Delegacje kat. organizacyj ze sztandararami, a szczególnie liczne sztandary chrześć. związków zawodowych i stowarzyszeń młodzieży pięknie zdobiły teren budowy.

Na rozpoczęcie znakomita orkiestra Braci Albertynów odegrała pobudki religijne, w czasie których Xsiążę-Metropolita dokonał aktu poświęcenia a następnie przemówił w tych słowach :

Ojcowie nasi w żywej swej wierze wznosili piękne świątynie, z których nasz Kraków słusznie się szczyci, bo w całej Polsce tak wspaniałych niema. My dziś choć wyznajemy tę samą wiarę i pragniemy tej samej chwały Bożej i zbawienia dusz, budujemy salę, której teraz kamień węgielny poświęciliśmy. Kościołów naszych nie myślimy wcale zaniedbywać, ani też opuszczać, owszem dążeniem naszem jest, by one były w coraz to większem poszanowaniu, by nie tylko gromadziły wielkie zastępy wiernych, ale by na nich wywierały coraz to większy wpływ..

Dlatego właśnie budujęmy *Dom katolicki*. Ma on być w najściślejszem związku z naszemi kościołami, ma być ich przedsionkiem i przedłużeniem. W kościele mamy oddawać chwałę Bogu i wchłaniać w siebie ducha Bożego, nabierać siły wewnętrznej, tu zaś realizować, przeprowadzać to, cośmy tam poznali, czegośmy się tam nauczyli.

Terenem, na którym mają się energje nasze kształtować, łączyć do solidarnych wielkich wysiłków przechodzących siły jednostek, ma być ten dom. Na oko może jest on na wyrost pomyślany, zbyt wydaje się wielki dla pozornie słabych naszych organizacji. Jednak jesteśmy przekonani, że *gdy nasi katolicy zobaczą potęgę jaka w nas jest i przekonają się jak wiele można zrobić wspólnemi zorganizowanemi siłami, mamy nadzieję wkrótce okaże się za mały.*

Żyjemy w bardzo ciekawej epoce, w której problemy stawiają się stanowczo. W całym też świecie katolicyzm, który usiłowano wpędzić do zakrystji, uwalniać się poczyna z tych więzów i pobudza szerokie koła swych wyznawców do czynnego wystąpienia w akcji katolickiej. I my nie możemy pozostać w tyle, dzięki Bogu też i u nas coraz szerzej o niej słychać, bo rozumiemy, ze każdy katolik winien nie tylko odważnie wyznawać swe przekonania, ale również czynnie przyczyniać się do wprowadzenia w życie zasad katolickich.

Miejmy nadzieję, że *niebawem zniknie u nas ten typ katolików, którzy przejęci ciągłym strachem ustępowali na każdym kroku i często swem postępowaniem zadawali większe szkody, jak nawet nieprzyjaciele.* Musimy więc naszemu katolicyzmowi dodać szerokości objęcia i odwagi przedsięwzięcia. Na ogół bowiem nie jest on jeszcze źródłem konsekwentnego życia wedle swych zasad i wydatnej pracy. Musimy go zszeregować. Nie brakuje mu bowiem indywidualnej inicjatywy, tylko organizacji i porozumienia się. Znakiem tej odmiany jest uczucie potrzeby stworzenia centrum, w któremby te usiłowania mogły się rozwijać i przeprowadzać. Nie znaczy to, by dawne już istniejące organizacje miały ustąpić miejsca jakiejś nowej teraz powstającej. Owszem one nie tylko winne pozostać, ale coraz silniej się rozwijać. Trzeba, by one mogły się między sobą porozumiewać w Lidze Katolikiej, sobie pomagać, dążyć do wspólnego celu.

Zadania, jakie spełnić mamy, rosną z nadzwyczajną szybkością i cisną się ze wszech stron. Nie myślę ich tu wyliczać. Wedle sił i potrzeb będziemy się starali je urzeczywistniać. Już wspomniałem o konieczności ujawnienia i w życie wprowadzenia naszych przekonań religijnych. Roztwiera się dalej ogromne pole działania społecznego i dobroczynnego tak koniecznego w naszych stosunkach.

Słyszeliśmy pytanie, dlaczego nie budujemy zamiast takiego domu, domów mieszkalnych, których jest zawsze tak wielka potrzeba? Najpierw powołane są do tego inne czynniki, ale i my nie myślimy się od tego usuwać, bo wiemy, że w obecnych stosunkach mieszkaniowych nie tylko zdrowie fizyczne, ale i moralne musi upadać. Gdy jednak moglibyśmy zamiast tego wybudować jeden dom, uważamy za więcej wskazane i korzystne stworzyć ognisko, przez które nie jeden dom, ale cała akcja w tym kierunku by powstała. Również przeciwdziałanie demoralizacji, jaka się szerzy, opieka nad młodzieżą i nad upośledzonymi wszelkiego rodzaju musi być koniecznie przedmiotem naszych usiłowań.

Wolelibyśmy zatrzymać się nad temi pozytywnemi zadaniami, tak głośno wołającemi o naszą pracę i daleko bardziej odpowiadającemi naszemu usposobieniu. *Jesteśmy jednak ciągle napadani i dlatego zmuszeni do bronienia się.*

Czyż trzeba przypominać *głośne dzisiaj sprawy, jak: wychowania religijnego w szkołach, wprowadzenia rozwodów i sprawa katolickich stowarzyszeń dobroczynnych i społecznych? Niebezpieczeństwo tych dążeń katolicy nasi należycie zrozumieli i jednoczą się coraz szerzej w akcji obronnej.*

Nasz stary Kraków jest dziś przez niektórych uważany jako środowisko przestarzałe i cierpiące na uwiąd starczy. Jest w tem naturalnie bardzo wiele złośliwości i przesady. Jest jednak naszym obowiązkiem pokazać ich zupełną bezpodstawność a to nie słowem, ale czynem, szczególniej, że pewna senność opanowała jedną część naszego społeczeństwa.

My chcemy, aby Kraków był nietylko mauzo-

leum narodowem i przybytkiem najpiękniejszych starych pamiątek, ale obok nich i ogniskiem życia oraz pracy. Kościoły nasze nie mogą stać jak wspaniałe dęby na zrębie, lub przepiękne kolumny świątyń przeżytej epoki, około nich musi tętnić życie pełne i prawdziwie katolickie. Nasze kościoły są pełne, ale to za mało. Ci, co tam tak licznie uczęszczają, muszą się imać pracy w duchu katolickim. Nie możemy też dalej patrzeć obojętnie, jak zalewani jesteśmy obcym elementem, jak stara stolica Polski staje się stolicą ruchu tak sprzecznego z naszemi odwiecznemi tradycjami i zasadami.

*Należy więc nam otrząsnąć się i wykrzesać potrzebną energję do czynu.* Nie oglądajmy się ciągle na innych, szukając u nich pomocy, ale sami weźmy się do roboty, a nie tylko znajdziemy środki potrzebne, ale w ten sposób jedynie zachęcimy innych do pomagania nam.

Wiem o tem doskonale, że same mury tego wszystkiego nie dokonają. By pobudzić do czynu, potrzeba właściwego terenu, którym ma być ten dom. Ufam, że nasze społeczeństwo katolickie zrozumie to i zechce zjednoczyć się w tej akcji, współpracy swojej nie odmawiając.

**Rozpoczynamy tę budowę w przeddzień uroczystych obchodów dziesięciolecia wyswobodzenia państwa naszego. Niech ten katolicki dom będzie pomnikiem radości naszej odzyskanej wolności.** Jestem bowiem pewny, że budząc do czynnego działania i organizując tę przemożną siłę, jaką posiada ludność nasza w swej wierze, najlepiej służymy naszemu wskrzeszonemu państwu.

Dziękuję wszystkim tu obecnym za okazaną życzliwość i zrozumienie naszych dążności i przybycie na poświęcenie pierwszych początków tego domu katolickiego. Szczególnie zwracam się do Zgromadzenia SS Felicjanek z podziękowaniem, które zrozumiawszy ważność tego przedsięwzięcia, odsprzedały ten piękny plac pod budowę. Niech Bóg raczy błogosławić, byśmy tę budowę rozpoczętą mogli doprowadzić do końca, by mogła służyć naszemu katolickiemu społeczeństwu tak w Krakowie, jak w całej naszej diecezji dla chwały i dobra Kościoła i Ojczyzny.

Po mowie Księcia Metropolity przemówił jeszcze prezes Ligi katolickiej p. August Turowicz (podamy w numerze następnym).

Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i nastąpiło podpisanie aktu fundacyjnego.

---

# Nepomucena Piasecka.

Korzystając z gościnności „Dzwonu Niedzielnego", zmuszony jestem ponownie zająć się przykrym losem głównej bohaterki wrzesińskiej, Nepomuceny Piaseckiej, żyjącej w Wieliczce ze swą pozostałą rodziną w najskrajniejszej nędzy. Kto nie wie, kto jest Nepomucena Piasecka — tego odsyłam do mego poprzedniego o niej artykułu, zamieszczonego w »Dzwonie Niedzielnym« Nr. 19. rocz. III. str. 303 i nast., oraz do cennej pracy Zofji Sokolnickiej: „W 25. rocznicę męczeństwa dzieci polskich we Wrześni". Kiedy nauczyciele pruscy we Wrześni bili i katowali polskie dzieci aż do krwi za to, że mówiły pacierz po polsku i dawały odpowiedzi przy nauce katechizmu na niemieckie pytania w języku ojczystym — Nepomucena Piasecka pierwsza z matek Polek publicznie zaprotestowała przeciwko politycznemu znęcaniu się katów pruskich nad polską dziatwą i w ten sposób swojem dzielnem wystąpieniem wywołała w całej Polsce i poza jej granicami ogólne oburzenie na okrucieństwa rządu pruskiego, za co została skazaną na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Stała się więc bohaterką narodową — na równi ze sławnym Drzymałą. Naród polski uczcił Drzymałę darem honorowym, ofiarowanym mu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Nepomucena Piasecka dotąd żyje w nędzy i zapomnieniu — na wygnaniu z własnej ojcowizny — na tułaczce zdala od swego rodzinnego miasta — w Wieliczce, w szczupłej brudnej izbie drewnianej chaty na Zadorach, razem ze swoją córką i małemi wnuczętami. Załączona fotografja przedstawia jej wyniszczoną twarz — posiwiałe włosy — i spracowane ręce. Koło niej dzieci katowanej ofiary wrzesińskiej, jej córki Kosikowej — ubogiej wdowy. Opuszczona przez naród polski bohaterka wrzesińska utrzymuje się ze zarobku dziennego jako posługaczka, w siódmym dziesiątku lat swego życia. Bardzo często można ją spotkać, jak odnosi gościom pakunki do motorówki — albo pomaga przy przewożeniu mebli na nowe mieszkanie za pare groszy.

Czyżby naród polski — a względnie jego rząd — nie pomyśleli wspólnie o złagodzeniu jej ciężkiej doli w nadchodzącym dziesięcioletnim jubileuszu powstania naszego Państwa?! Drzymała już otrzymał swoją nagrodę: kolej na Nepomucenę Piasecką!

W Serczy, 8 X 1928. *Prof. Ludwik Młynek.*

---

JAKA SZKODA.

— Co tatko zrobił? Takie drzewo owocowe wyciąć na spalenie.

— Ależ uspokuj się, to była uschnięta śliwka.

— No to co? Byłaby rodziła suszone śliwki, które tak lubię,

# Do Chrystusa-Robotnika.

Jezu ! Tyś odział pracę djademem chwały,
Przywróciłeś jej cenę i cześć zapoznaną,
Bo przepędziłeś w ciężkim trudzie żywot cały,
Chrystusem - Robotnikiem stąd Ciebie nazwano !

Dzisiaj, kiedy od pracy świat bezmyślny stroni,
Gdy robotnik przeciwko Bogu się buntuje,
Gdy ludzkość za użyciem i swawolą goni,
Słusznie w Tobie wzór pracy Kościół ukazuje.

O Robotniku Boży, coś śmiercią krzyżową
Za nas grzesznych zapłacił Ojcu swemu długi,
Coś będąc Synem Bożym, przyjął postać sługi,

Poszanowanie pracy ożyw w nas na nowo !
Tchnij w ludzkość chęć do pracy wytrwałość [i męstwo,
Nad światem, czartem, ciałem daj odnieść [zwycięstwo !

*X. Mateusz Jeż.*

# Czy to u nas nie możliwe?

Jeżdżąc w tym roku w czasie wakacyj po Polsce myślałam z dumą, że nasza ojczyzna jest tak cudownie piękną, iż nie potrzebujemy zazdrościć zagranicy. Kiedy jednak z Pomorza polskiego zrobiłam wycieczkę już poza granice naszego kraju do wolnego miasta Gdańska, ujrzałam rzecz, ktora przecież we mnie zazdrość wzbudziła i żal, że tego u nas nie mamy. I nie były to ani cuda przyrody, ani wspaniałe dzieła sztuki, bo tych u nas nie brakuje, ale poprostu skromna, zwykła gablotka z książkami.

Powie ktoś może, że to nic osobliwego, a przecież był to widok bardzo niezwykły. Oglądałam go zaś w Oliwie koło Gdańska, przy klasztornym niegdyś kościele Cystersów, a dziś parafialnym. Oto koło bocznych drzwi do świątyni stała zwykła szafa sklepowa z ladą, a na półkach porządnie postawione różne książki, broszurki i większe dzieła, wszystkie treści religijnej. Nikt ich nie sprzedawał; każdy, kto chciał, brał książkę z półki, a należną cenę wrzucał do szpary w ladzie. Na szafce wisiało objaśnienie, że cena napisana jest na każdym tomiku ołówkiem, by ją łatwo było wymazać, jeśli się chce komu książkę taką ofiarować w podarunku. Wyrażona też była prośba, by o ile możności wrzucać do lady nieco więcej niż się należy, aby dostarczyć tak funduszu na rozpowszechnienie dalszych książek. Wreszcie było i przypomnienie, że zabranie książki bez zapłaty równałoby się kradzieży, ale pozatem nikt kupujących nie pilnował. I chociaż to były same niemieckie książki, a wśród zwiedzających kościół równocześnie ze mną tu przeważali Polacy, braliśmy chętnie te książki i płaciliśmy z nadwyżką, by poprzeć dobre dzieło.

Po powrocie opowiadałam o tem kolejno w dwóch stowarzyszeniach, poddając myśl, czyby i u nas w taki prosty, nie kosztowny i nie kłopotliwy sposób nie dało się rozszerzać dobrej lektury. Odpowiedziano mi za każdym razem chóralnie, że to u nas niemożliwe, że książki zostałyby natychmiast rozgrabione bez pieniędzy, gdyby ich nikt nie pilnował. Ja jednak nie sądzę, aby wśród chodzących do kościoła było tylu nieuczciwych i zapytuję czytelników „Dzwonu", co o tem sądzą? A może znalazłby się między nimi kto tak odważny, ktoby taką próbę zrobił w swojej parafji i o wyniku nas na łamach „Dzwonu" zawiadomił?

Ł.



# Poszlaki winy Callesa.

## Wywiad z byłym ministrem meksykańskim na temat zamordowania Obregona.

„Libre Belgique", „La Croix" i „Corriere d' Italia" publikują wywiad z byłym ministrem meksykańskim, który obecnie rezyduje w Paryżu. Wywiad ten częściowo powtarza również „Osservatore Romano" z 20 i 21 b. m. Na pytanie „Co sądzi pan o popełnionym zamachu?" odpowiedział on: „Zorganizował go Calles". Następnie, określiwszy obecny rząd meksykański mianem rządu morderców i dzikich ludzi, minister ciągnął dalej: „Gdy w roku ubiegłym nadszedł termin wyboru nowego prezydenta, było powszechnie wiadomem, że Calles wcale nie pragnął ustąpienia ze swego urzędu. To przeświadczenie jego umacniał fakt, że „Crom" (Krajowa Organizacja Robotnicza), stanowiący ze swym miljonem członków potęgę był gotów domagać się w parlamencie zmiany artykułu konstytucji, zakazującego, aby ta sama osoba dwa razy z rzędu była obierana na prezydenta. Sondowano opinję stronnictw w sprawie

proponowanej zmiany i zdawało się, że większość parlamentu była jej przychylna. Obregon jednak już przy pierwszej wzmiance oświadczył, że postanowił nie dopuścić do takiej zmiany. Wobec tego musiał Calles napozór gotować się do ustąpienia.

„Nikt nie mógłby mu zarzucić, że on otwarcie przedsięwziął kroki, w celu niedopuszczenia do ponownego wyboru Obregona, (zdanie b. ministra). Tam, gdzie praktykuje się rozwiązywanie politycznych kwestyj: na sposób uproszczony, jak np. przy pomocy rewolweru, lub sztyletu, nierozsądnem byłoby szukanie rozwiązania na innej drodze. Debaty, wiece ludowe, polemiki w dziennikach są to wszystko środki nienadające się do usunięcia potężnego konkurenta w tak gorącej atmosferze, jaka panuje obecnie w Meksyku. (Zdanie b. ministra). Odkąd skazany na wygnanie de la Huerta został ubezwładniony, w Meksyku mógł zagarnąć władzę, po dobrej woli, czy też przemocą, jedynie Obregon. Dlaczego „przyjaciel" miał mu oszczędzić tego samego losu, jaki Obregon zgotował w swoim czasie generałowi Carranza, a jaki omal nie stał się udziałem gen. Huerta? Takie pytanie postawili sobie natychmiast po zabójstwie Obregona jego przyjaciele, a odpowiedzieli na nie, oskarżając o mord partję Callesa, organizację robotniczą „Crom". Jeżeli zaś zna się dokładniej stosunki meksykańskie, to, wyrażając się ściślej, można mówić o winie nie partji, a jej przywódcy.

Szczególne zachowanie się Callesa natychmiast po dokonaniu zbrodni, gorączkowy pośpiech, z jakim ujął w swe ręce kierownictwo dochodzenia sądowego, niespodziewana nominacja nowego szefa policji, w końcu zaś zajadłość, z jaką głosił na wszyskie strony, także i w drukowanej odezwie, że to nie jego partja uknuła spisek, a partja katolicka, jakiej zresztą w Meksyku wcale niema, sama ta gorączkowa działalność byłaby dostateczną do wyświetlenia tajemnicy. Każdy widzi jak kruchem jest rusztowanie oskarżenia, które jest zbudowane w sposób, jakiego nikt w Europie nie rozumie, które jednak w Meksyku dziś są zupełnie naturalne.

Pierwsze gazety, jakie tu w Meksyku po dokonaniu morderstwa otrzymałem, mówiły o mordercy, o jego wyjaśnieniach, jego personaljach przyczem przypisywano ją wyłącznie członkom partji robotniczej. Przywódcami jej są minister przemysłu Morones, który natychmiast po podaniu do wiadomości zabójstwa znikł ze swego ministerjalnego posterunku, i Calles. Kto zna strukturę partji, ten wie, że nic nie dzieje się bez zgody jej przywódców. Proszę wyciągnąć z tego wniosek".

To oświadczenie meksykańskiego męża stanu nie było wcale podyktowane przychylnością względem Kościoła w Meksyku. Przeciwnie, „Osservatore Romano" widział się zmuszonym w innem miejscu odpierać różne twierdzenia.

Skoro mowa o „szczególnem zachowaniu się" Callesa natychmiast po dokonanym morderstwie, należy wskazać na pewien fakt, który dotąd nie był znany, a który rzuca światło właśnie na rzeczywiste położenie w Meksyku. W tym samym numerze „Osservatore Romano" wskazuje, że Calles dał sygnał do zamordowania Obregona, gdy już moralni sprawcy byli zabezpieczeni. W związku z tem znajduje się tam następujący ustęp:

„Kto podał sygnał? W kilka chwil po zamachu, niemal równocześnie z nim, wpada prezydent do gmachu policji, aby samowolnie odosobnić aresztowanego. Jak to się dzieje, że Calles, który zawsze jeździ w samochodzie pancernym, który kosztował 8 miljonów dolarów, stale eskortowany przez żołnierzy, poprzedzany przez awangardę wojskową, ulicami obstawionemi wojskiem; jak to się dzieje, że Calles, który podczas rzadkich odwiedzin meksykańskiego pałacu narodowego ukazuje się tylko wśród samochodów ciężarowych, ściśle zapełnionych wojskiem, podczas gdy ulice, po których jedzie, roją się jedynie od policjantów, postanowił nagle pędzić, jak jastrząb, rzucający się na zdobycz.

---

# Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

W 1928 r mija 10 lat od chwili odzyskania niepodległości przez naród polski. Historyczną tę rocznicę obchodzić będzie cała Polska bardzo uroczyście, czerpiąc ze wspomień przeszłości otuchę i siłę do pracy. Wśród przodujących działaczy polskich całej Rzeczypospolitej powstała myśl, aby zamknięcie pierwszego 10-lecia naszej niepodległości wykorzystać dla zadokumentowania, że Polska żyje, pracuje i rozwija się, przez urządzenie Powszechnej Wystawy Krajowej. Wystawa ta przedstawiać ma całokształt twórczości narodowej w dziedzinie kultury, nauki i sztuki, przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz opieki społecznej, wychowania fizycznego, higieny i sportów ze szczególnem uwzględnieniem dorobku pierwszego dziesięciolecia niepodległości. Wartości gospodarcze tej wystawy o nieocenionem znaczeniu moralnem, wykażą potęgę kultury i gospodarki polskiej, a tem

samem przyczynią się do ugruntowania przekonania, że Polska jest dziś w Europie Środkowej ostoją ładu i porządku, siedzibą wielkich warsztatów pracy, słowem, że jest potęgą, z którą zagranica musi się poważnie liczyć!



„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody"... — Hasło Niedzieli Misyjnej.

Wzorem wystaw zagranicznych, nad któremi z reguły opiekę przyjmowali naczelnicy państwa, protektorat nad Wystawą objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Powołano również komitet honorowy, na którego czele stanął Marszałek Piłsudski. Do komitetu zaproszono obydwu Kardynałów, wszystkich ministrów, oraz marszałków sejmu i senatu. Przedstawicielstwem również honorowem Wystawy, złożonem z około 400 osób jest Komitet

Wielki, do którego należą najwybitniejsze jednostki społeczeństwa reprezentujące administrację państwową, naukę, przemysł, rolnictwo, handel i finanse.

Budżet administracyjny wystawy wynosi 15 milj. zł. Pawilony i gmachy wystawowe budują wystawcy zorganizowani w związkach. Miasto Poznań ponosi także znaczne ofiary, inwenstycje jego bowiem na rzecz wystawy przekraczają sumę 35 milj. zł. Dnia 14 grudnia tego roku Minister spraw zagranicznych zawiadomi urzędowo państwa przy rządzie Polskim akredytowane, że w r. 1929 odbędzie się ku uczczeniu 10-lecia niepodległości Polski Wystawa Krajowa, w której bierze udział Rząd Rzeczypospolitej. Pierwsza wystawa krajowa wykaże, że kraj wyniszczony wojnami i rabunkową gospodarką jest już odbudowany, warsztaty pracy uruchomione, cały aparat państwowy zmontowany. Przyczyni się ona walnie do rozszerzenia stosunków gospodarczych i kulturalnych z innemi państwami, co będzie zarazem potężnym środkiem do utrwalenia pokoju światowego. Polska zda egzamin życiowy i udowodni, że w zespole narodów jest czynnikiem twórczym, użytecznym a tem samem koniecznym.

*Juljusz Inglot.*

DOBRA RADA.

Pewien błazen dał studentowi radę, jak mu wystarczy centnar drzewa na całą zimę: Znoś drzewo codzień z podwórca do pokoju, to się zagrzejesz, a potem znów na podwórze, a gorąco ci będzie.

## Niedziela Misyjna.

Stosownie do życzeń Ojca św. Piusa XI przedostatnia niedziela października, przypadająca r. b. na 21-go października ma być niedzielą misyjną. Katolicy całego świata mają się w tę niedzielę szczególnie gorąco modlić o rozkrzewienie wiary wśród pogan. Modły są naszym codziennym obowiązkiem, ale w niedzielę misyjną mają być wzmożone. Same modły jednak nie wystarczają. Z wdzięczności za darmo otrzymany dar prawdziwej wiary każdy z nas powinien złożyć ofiarę pieniężną na wspomożenie misjonarzy, którzy życiem i pracą swą ofiarną rozszerzają Królestwo Chrystusa.

Za dar Prawdy złóżmy dar ofiary, by dopomóc do zwycięstwa Prawdy.

## Jubileusz 10-lecia pracy Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej

### Kraków — Piasek na Modrzejówce.

Jest sobie w niedawno przyłączonej do Wielkiego Krakowa dzielnicy Krowodrzy kolonja robotnicza, zwana „Modrzejówką". Od lat w kolonji tej prowadzi się pracę kulturalno-oświatową na zasadach katolicko narodowych, czego zewnętrznym wyrazem jest szereg towarzystw skupiających całą niemal ludność tamtejszej kolonji. I tak Towarzystwo Eucharystyczne przez cześć Najświętszego Sakramentu podtrzymuje życie nadnaturalne mieszkańców i sprowadza na nich zdroje łask ukrytego w Eucharystji Pana, Katolickie Stowarzyszenie robotników, oraz Koło Chrześcijańskiej Demokracji skupiają w swych szeregach ludzi starszych, a przez urządzanie publicznych odczytów,

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

## Dziwaczne przygody Imci Pana Jura Bendońskiego.

POWIEŚĆ.

— Pani Strutzlowa, a jak to, grzych...

— Co ta za grzych, jakby bez takie grzychy miał święty Pieter apostoł do nieba nie wpuszczać, toć by wszystkie niewiasty przed wrotami niebieskiemi ostały, bo każda ma cosi takiego na sumieniu. Pamiętam, jak za mojego nieboszczyka, Panie świeć nad jego duszyczką pokorną, za mąż szłam, to tyż włos mu dałam posiekany w kołaczu, by się we mnie rozmiłował na potęgę, no i rozmiłował się.

— Rozmiłował?

— I jak.

— To i teraz, możeby włos starczył?

— Kiedy bo nieboszczyk się ku mnie i tak miał, a imci pan Bendoński, ku Basi się jakoś nie kwapi.

— A nie kwapi.

— A imci pan Mateusz Ridt, znowu się pali, jak łuczywo na wietrze, jednego trza, żeby przyciągło, drugiego, odrzuciło. Katarzyna poradzi, zobaczy Basia.

— Jejmość, a może imci pana Mateusza samo odrzuci.

— Niby bez co?

— A no, bo jak pan ociec wrócił i syna z sobą przywiódł, to on dziedziczyć będzie, a nam jeno spłaty przypadną, dyć my już nie takie bogaczki, jako wprzódzi.

— I jemu się ta do Basi oczy świecą, jak nieprzymierzając kotu do spyrki, on ta na piniądz nie łakomy, zresztą tylochna majątków starczy na was wszystkich. A jakoż się Basi nowy brat zda? Dziewczyna zwolniła kroku i pytanie wyminęła pytaniem:

z zakresu wiedzy ogólnej, jakoteż obchodzących specjalnie klasę robotniczą, podnoszą na coraz wyższy poziom kulturalny swych członków. „Koło mieszczanek krakowskich“, dziewczęta zrzeszone w „Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej“ gotują się do przyszłych prac społecznych, a przedewszystkiem wychowują się na prawe i czynne Katoliczki i Polki.

Jedno z pośród tych towarzystw obchodziło w niedzielę ubiegłą 10-lecie swych prac i wysiłków nad uprawą serc młodzieży męskiej, zajętej pracą w fabrykach i warsztatach. To „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (męskiej) Kraków — Piasek na Modrzejówce“.

Założone 22 grudnia 1928 r. przez obecnego Sekretarza jeneralnego Związku Koła Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej Ks. Stanisława Pankiewicza i kierowane przez niego w ciągu kilku miesięcy po założeniu, zdobyło sobie wśród ludności Modrzejówki i Krowodrzy powszechne uznanie i poparcie. Wojna z bolszewikami i odejście na front wszystkich prawie druhów zatamowała na kilkanaście miesięcy pracę. Nowem i silnem zabiła ona tętnem z początkiem roku 1924, gdy za sprawą ks. Józefa Tomery Stowarzyszenie ożywione i przez niego w ciągu 2 lat kierowane, pod wytrawną przeszło rękę ówczesnego Prepozyta parafji Św. Szczepana ks. kanonika Jana Masnego. Do szczęśliwych w swej historji może zaliczyć Stowarzyszenie dzień, gdy obecny Wicepatron Henryk Molicki, opuściwszy szeregi naszej armji z pracami Stowarzyszenia się zapoznał, a następnie jego kierownictwo w własne oficerskie, energiczne ujął ręce. Sam młody, młodzież rozumie, przywykły do rygoru w wojsku, potrafił zapanować nad wybuchami niesfornej często rzeszy stowarzyszeniowej, a zyskawszy sobie jej całkowite zaufanie, ku pięknej i świetlanej prowadzi ją przyszłości. Jego też zabiegom zawdzięczać może Stowarzyszenie, że obchodem 10-lecia jego istnienia zainteresowały się szerokie sfery obywatelskie i mieszczańskie parafji Św. Szczepana, a swem liczebnem przybyciem uświetniły całą uroczystość.

Właściwy obchód poprzedziły zawody lekko-atletyczne okręgowe urządzone między Stowarzyszeniami krakowskiemi w dniu 23 b. m. na boisku w parku „Juwenja“. Fatalny stan boiska, nieustanny deszcz popsuł w wielkiej mierze całą imprezę. Nieustraszeni druhowie z Modrzejówki stanęli jednak karnie do zawodów zdobywając nagrody ufundowane przez komitet obchodowy.

Zorganizowaniem samego obchodu zajął się komitet złożony z ludzi najpoważniejszych, członków Ligi parafialnej i Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, na czele którego stanął Prezes Ligi p. Rejent Wisłocki.

Wstępem do obchodu niedzielnego był capstrzyk urządzony w sobotę wieczorem. Pierwszorzędna orkiestra Zakładu Braci Albertynów ze Zwierzyńca w towarzystwie lampionów niesionych przez druhów, przeszła ważniejszemi ulicami terytorjum, z którego rekrutuje się młodzież stowarzyszenia, zatrzymując się pod domem Ks. Patrona Dr. Andrzeja Molińskiego i Wicepatrona Henryka Molickiego. Dzielni muzykanci przyjmowani byli wszędzie owacyjnie.

W niedzielę dn. 30 września b. r. przed godz. 9. rano zebrała się młodzież w kaplicy Matki Boskiej na Piasku, a sztandary jej otaczały 3 inne bratnie sztandary t. j. Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, oraz Stowarzyszeń z Podgórza i Dębnik. Wszystkie Stowarzyszenia krakowskie wysłały delegacje. Zwracała uwagę delegacja ze Śródmieścia, oraz Prądnika w mundórkach organizacyjnych.

W podniosłym nastroju wysłuchano Mszy św. odprawionej przez Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Rosponda na intencję Stowarzyszenia. Głęboko też zapadły w duszę słowa jego, skierowane do zebranych druhów. „W ważnych chwilach życia — mówił Dostojny Arcypasterz — zbliżają się dzieci do swej matki, by jej ucałować ręce, ją o błogosławieństwo prosić. — I wy przybyliście tutaj do Maryi w tem miejscu łaskami słynącej, by jej

---

— A jejmości?

— Urodny, skromny, układny, do serca człowiekowi lgnie.

— Jejmość, a wiele on bedzie mieć roków, osiemnaście?

— Widzi się, że tak, już mu się grzeczny mech pod nosem puszcza.

— A matusia nasza zmarła dwanaście lat temu, jakoż to?

— Nie myśl no wiele Basiu, Pan Jezus brata ci spuścił, w ciepłych krajach, to wszystko rychlej rośnie, może i chłopak lat nima, a wybujał nad miarę. Może twojego ojca fałszywa wieść doszła o zgonie matczynym i obabił się po raz drugi. Nie wam pytać i nie wam sądzić. Rzekł wam egomość pan Helt starszy, iże to wasz ociec i wasz brat, toć i w porządku wszystko i nima sobie co głowy myśleniem psować.

— Mnie jeno dziwno.

— Owa, nie jedno w życiu dziwne. A ot chałupa Katarzyny, przylepiła się do miejskiego muru nikiej gniazdo, kołatka wisi, zastukaj Basiu. Na trykrotny stukot kołatki, drzwi się do wnętrza uchyliły i wyjrzała rozczochrana, siwa głowa staruchy, a jej oczy przejmującym spojrzeniem wpiły się w urodną, pobladłą wrzuszeniem twarz dziewczyny.

— Waćpanna tak o świtaniu, po lubczyk pewno, aleć na co lubczyku, gdy buzia taka urodziwa nad pojęcie, że za wszelakie czary starczy. A jejmość pani Agata, kuma serdeczna, pozwólcie bliży, honor dla mnie nie lada w domu was gościć.

Weszły obie do chaty pół mrocznej, w której pęki ziół suszyły się u sufitu, pachniało miętą, lawendą, macierzanką, w okienku kwitły jabłeczniki i woskowce, a mirty się panoszyły urodą.

— Zaraz waćpannie zioła one przygotuje, jeno niech waćpanna pozór daje, a nie pomięsza.

*C. d. n.*

się pokłonić, za łaski dziękować, o błogosławieństwo na nowy etap życia organizacyjnego prosić. Przed wiekami zebrali się w Wieczerniku Apostołowie i z Marją na modlitwie trwali. Wyszli stamtąd ogniem gorliwości rozpaleni, przez pracę niezmordowaną świat pod panowanie Chrystusa podbili. Wyjdźcie i wy z tej świątyni w opiekę Marji ufni na nowy trud nad urobieniem serc i charakterów waszych na modłę Chrystusową. W myśl haseł waszych, służcie Bogu i Ojczyźnie przez cnotę, naukę i pracę".

Akademję uroczystą na Modrzejówce poprzedziła wspólna fotografja uczestników Stowarzyszenia. Zebranie jubileuszowe zagaił ks. Prepozyt Dr. A. Moliński i odczytał nadesłane przez księcia Metropolitę Arcypasterskie błogosławieństwo, a życzenia składali, przedstawiciel Ligi, prezes Wisłocki, oraz imieniem Związku Młodzieży Polskiej, założyciel Stowarzyszenia ks. Stanisław Pankiewicz, dzieląc się w dłuższem przemówieniu swemi wrażeniami z przed lat 10 i wysnuwając szereg wskazań na dalszą pracę. Kilka lat z rozwoju i prac Stowarzyszenia w ciągu jego 10-letniego istnienia podał w pięknem przemówieniu, nagrodzonem hucznemi oklaskami p. Molicki, a druh prezes K. Kwinta z werwą oddeklamował A. Mickiewicza, „Odę do młodości", chór zaś b. członków Stowarzyszenia odśpiewał udatnie kilka pieśni. Wręczenie dyplomów Ks. Kan. Masnemu, p. p. Tomkowiczowi, Wisłockiemu i ks. Tomerze jako członkom honorowym, w myśl uchwały zapadłej na Walnem Zgromadzeniu odbytem w styczniu ubiegłego roku, wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej, oraz wpisywanie się do księgi pamiątkowej Stowarzyszenia zakończyło uroczystość. Uczestnicy opuścili salę w przekonaniu, że praca w Kat., Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej" jest celową i poważne przynosi owoce. Po akademji podejmował J. E. Ks. Biskupa Dr. Rosponda w swym otwartym domu p. Henryk Molicki.

Prawdziwe uznanie i podziękowanie za pracę i życzliwość dla młodzieży należy się Pani Migrównej, p. p. Molickiemu, Wisłockiemu, Kwincie, Maciarzowi oraz tym wszystkim, którzy nie szczędząc czasu i pieniędzy do zbożnej pracy przykładają rękę. *Obserwator.*

## Rzyki

Parafja Rzyki w niedzielę, dnia 23 września obchodziła podniosłą i radosną uroczystość. W sobotę wieczorem przybył do Rzyk Najprzewielebniejszy ks. Biskup-Sufragan Dr. Stanisław Rospond, aby dokonać konsekracji wielkiego Ołtarza i nowych dzwonów. Uroczystość rozpoczęła się tego samego dnia wieczorem procesją, prowadzoną przez księdza Biskupa. Czterech kapłanów przyniosło relikwje świętych męczenników z plebanji do kościoła i umieszczono je na bocznym ołtarzu. Ks. Biskup przemówił o znaczeniu uroczystości jaka się ma odbyć w dniu następnym, wspomniał o świętych męczennikach, których szczątki w czasie konsekracji mają być umieszczone w ołtarzu.

W niedzielę o godz. 9-tej odbyła się konsekracja wielkiego ołtarza, zamurowanie relikwij świętych męczenników. Była to ceremonja długa i piękna, pełna głębokich myśli o znaczeniu ołtarzy w Kościele katolickim. Licznie zebrani parafjanie brali udział w czynności konsekracji ołtarza. O godz. 11-tej rozpoczęła się suma, kazanie o znaczeniu ołtarza i dzwonów w Kościele katolickim wygłosił ks. Klemens Tatara, proboszcz z Andrychowa. Chór dziewcząt z grona nauczycielskiego odśpiewał na dwa głosy pieśni religijne. — Po sumie odbyła się konsekracja dzwonów, chwilowo zawieszonych na dziedzińcu kościelnym.

O. godz. 4-tej nastąpił wyjazd ks. Biskupa, który w gorących słowach przemówił do wiernych o znaczeniu dzwonów w życiu katolika, wskazał na ks. proboszcza Karola Gelatę, który był inicjatorem ufundowania dzwonów, który, ufny w pomoc Bożą i ofiarność parafjan, nabył tak piękne i kosztowne dzwony. Po udzieleniu arcypasterskiego błogosławieństwa wiernym, ks. biskup w procesji odprowadzony do powozu odjechał. W oku niejednego parafjanina ukazała się łza radości i łza smutku. Łza radości na wspomnienie tego wszystkiego co w czasie pobytu ks. biskupa widział i słyszał, łza smutku, że ta chwila tak krótko trwała i że odjechał Ten, który był tego szczęścia i radości powodem. Odjechał ks. biskup, a w drodze do Andrychowa towarzyszył Mu głos dzwonów świeżo konsekrowanych. Modlitwa parafian przywiązanie i miłość jaką okazują względem swego arcypasterza niechaj będzie małą zapłatą za trudy, jakie poniósł ks. biskup w Rzykach zwłaszcza, że w czasie przyjazdu, pobytu i odjazdu ulewny deszcz padał.

Historja fundacji dzwonów w Rzykach sięga roku 1920, kiedy to na prośbę ks. prob. Karola Gelaty, wysłaną do wychodźców parafjan w Ameryce, wychodźcy zebrali na ten cel kwotę 310 dol. Ks. proboszcz nie spieszył się z nabyciem dzwonów, gdyż materjał na dzwony wówczas był lichy, a mając zamiar wybudować wieże, nabycie dzwonów odłożył na czas późniejszy. Dopiero kiedy wieża została wybudowana i kościół odrestaurowany, pomyślał ks. proboszcz i o dzwonach. Ufundowane zostały 3 dzwony o wadze 1204 klg, o miłym, silnym, harmonijnie dostrojonym głosie, wykonane w odlewni dzwonów Karola Szwabego w Białej, które i co do zewnętrznego wykonania muszą się podobać wszystkim. Arc. Karol Stefan z Żywca, kolator parafji, ofiarował kwotę 2500 zł. — to też jego imię jest umieszczone na największym dzwonie między fundatorami tegoż — Sredni dzwon ufundowali parajanie wychodźcy amerykańscy, a najmniejszy ma być zapłacony ze składek parafjan i innych szlachetnych osób. — Wszystkie trzy dzwony ze żelazną podstawą, na której wiszą, kosztują 13 500 zł. Niech nowe dzwony przetrwają liczne pokolenia — są bowiem symbolem religji, która nosi cechę trwałości i nieśmiertelności.

## Wspólna Komunja św. stowarzyszeń katolickich w święto Chrystusa-Króla.

Na ostatnią niedzielę października (28. X.) przypada uroczystość Chrystusa-Króla. Wszystkie organizacje katolickie miasta Krakowa będą miały wspólne nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji o godz. 9-tej. Na intencje rozszerzenia i wzmocnienia Królestwa Chrystusowego w Polsce, stowarzyszenia przystąpią w czasie tego nabożeństwa do Komunji św.

Szczegółowy program tej wspaniałej uroczystości poda Sekretarjat Ligi Katolickiej za tydzień.

## Konsekracja biskupów Szlagowskiego i Lisowskiego.

Onegdaj w Katedrze św. Jana w Warszawie odbyła się uroczysta konsekracja ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego. W prezbiterjum zajęli miejsca m. in. członkowie senatu uniwersyteckiego z J. Magnificencją rektorem Przychockim na czele, przedstawiciele sejmu, senatu i rządu z ministrem wyznań i oświaty p. Świtalskim, członkowie władz miejskich z prezydentem Słomińskim na czele, reprezentanci instytutów społecznych, delegacje akademickie i t. p.

We Lwowie w Kościele archikatedralnym odbyła się dnia 8. bm. konsekracja ks. prof. dr. Franciszka Lisowskiego na biskupa sufragana archidjecezji lwowskiej. W uroczystości wzięli udział: ks. arcybiskub Twardowski, ks. arcyb. Teodorowicz, ks. metrop. Szeptycki, ks. arcyb. Sapieha, ks. biskup Wałęga, ks. b. sufr. Komar, ks. biskup Nowak i ks. biskup Fischer. Dalej kapituła katedralna, Senat Uniw. z rektorem Pinińskim, reprezentanci władz i liczne tłumy publiczności. Konsekracji dokonali ks. arcyb. Twardowski z ks. bisk. Wałęgą i z ks. sufraganem Komarem.

---

## Odezwa!

Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów, którego zadaniem jest otaczać mogiły poległych naszych Bohaterów, przypomina społeczeństwu a w szczególności młodzieży obowiązek oddania czci tym, którzy we walce o wolność Ojczyzny złożyli w ofierze młode swoje życie.

Dnia 1 listopada odbędzie się o godzinie 15-tej (3 pop.), uroszyste nabożeństwo żałobne z odpowiedniem przemówieniem u stóp pomnika, poświęconego pamięci krakowskiej młodzieży poległej w ostatnich walkach o Ojczyznę, na cmentarzu wojskowym przy ulicy Prandoty (na cmentarzu Rakowickim wejście od ulicy Warszawskiej).

Towarzystwo odstępuje tego roku od zwyczaju urządzania pochodu ze względu, że pochód ten zeszłego roku się nie udał; natomiast ma zaszczyt zaprosić P. T. Województwo, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, Wojsko i całe Społeczeństwo w szczególności zaś liczne delegacje młodzieży akademickiej, szkolnej i rzemieślniczej i spodziewa się, że każdy, kto nosi w piersiach polskie serce, weźmie udział w tej religijno-narodowej manifestacji, spłacając w ten sposób chociaż w części dług względem naszych poległych Bohaterów.

Kraków, dnia w październiku 1928 r.

Sekretarz: *Feliks Bieniaszek mp.* Prezes: *Jakób Gąsiecki Gen. Dw.*

Kurator:
*Ks. Generał Piotr Niezgoda*
*Gener. Dziekan D. O. K. V.*

Powiatowe i gminne Kółka tego Towarzystwa, zechcą urządzić w swym zakresie manifestację żałobną i zbiórki ku czci poległych Bohaterów, na co Województwo Krakowskie udzieliło pozwolenia.

## Skazanie rozpustnika marjawickiego.

Sensacyjny proces przeciw arcyrozpustnikowi marjawickiemu Kowalskiemu zakończył się 11-go bm. Sąd płocki po wysłuchaniu ponad sto świadków zasądził Kowalskiego na cztery lata domu poprawnego z zastosowaniem amnestji do jednej trzeciej, czyli ostatecznie na 2 lata i 8 miesięcy. Kowalski skazany został za wprowadzenie i stosowanie wyuzdania zmysłowego pod płaszczykiem religijności. W ten sposób sprawiewiedliwość potępiła tę najhaniebniejszą sektę religijną.

Założycielką marjawityzmu była Feliksa Kozłowska, którą jej wyznawcy czcili jako równorzędną — co za straszne bluźnierstwo!!! — Najśw. Marji Pannie. Gdy Stolica Apostolska w r. 1906 (grudzień) rzuciła ekskomunikę na Kozłowską i jej głównego współpracownika Kowalskiego, sekta szukała pomocy u innowierców zagranicą a szczególnie u prawosławia rosyjskiego. W »klasztorach« marjawickich spostrzeżono już w r. 1909 uprawianie publicznej niemoralności, ale władze rosyjskie nie wkroczyły, ciesząc się rozkładem religijnym Polaków. Sędziowie wolnej Ojczyzny po długiem badaniu i śledzeniu zerwali maskę z obłudnych rozpustników i głowę ohydnej sekty wysłali do — domu poprawy.

Przed wojną, za czasów poparcia prawosławnego mieli Kozłowici 400,000 wyznawców. Dziś liczba ich wynosi jeszcze 40,000. Dałby Bóg, by zbałamuceni rodacy wrócili jaknajrychlej do jedności wiary w Kościele katolickim.

---

## Doraźna kara Boża za chęć krzywoprzysięstwa.

Michał winien był sąsiadowi 30 koron. Na kilkakrotne upomnienia odpowiadał początkowo obietnicą: »za miesiąc, za dwa po godach«. Wreszcie sąsiad przypomina mu raz jeszcze i prosi o zwrot dłużnej sumy, a Michał oburzony: »A cóż to, nie pamiętacie, że Wam oddałem pieniądze na jarmarku w Kańczudze? Chybaście wypili przedtem parę kieliszków i zamroczyło Was!«

Nie pomogły prośby, przedstawienia, ani groźba skargi sądowej, wreszcie w czasie rozprawy, Michał chciał przysiądz, że pieniądze oddał. W chwili jednak, gdy zbliżał się na wezwanie sędziego, by położyć rękę na wizerunku Ukrzyżowanego Zbawiciela, padł zemdlony.

Ocucono go — ale już nie chciał przysięgać — przyznał teraz, że byłby popełnił krzywoprzysięstwo i oddał należne pieniądze.

---

## Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akadem.

Ks. Wierzbicki Obory 3 zł. Franc. Gansowa Drogomyśl 2 zł. Olga Georgerowa Lwów 5 zł. Ks. Jan Szewczyk 2 zł, i zaprasza do tejże ofiary: pp. Koszałków w Zalerzowie, p. Stryszów, Bernowskich w Zatorze, pp. Gorczyców, Czerwińskich, Izulów w Przeciszowie. Justyna Gądkowa 1 zł., Florentyna Baronowa 1 zł. Tyranowska Apolonja 3 zł. Kumala Franciszka 2 zł. Czernik Antoni 1 zł. Pakońska Magdalena 1 zł. Gończiarczyk Władysław 1 zł. Dorotkiewicz 1 zł. Karobela Helena 1 zł.




## Rozłam wśród socjalistów.

Zapowiadany rozłam wśród socjalistów nastąpił. Grupa popierająca rządy marsz. Piłsudskiego z min. Moraczewskim na czele utworzyła nowe stronnictwo socjalistów narodowych i zaczęła wydawać w Warszawie dziennik »Przedświt«.

## Stocznia gdyńska przeszła w polskie ręce.

Jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw w Gdyni, stocznia Gdyńska T. A, przeszła w dniu 1 października b. r. w ręce czysto polskie. Transakcji dokonano w ten sposób, że 60 proc. akcyj, które dotychczas znajdowały się w ręku żyda Samuela Elpera i jego współwyznawców, wykupił znany w Gdyni przemysłowiec p. dyr. Wirpsza.

## Porozumienie Grecji z Jugosławją.

Konferencje Venizelosa z jugosłowiańskimi mężami stanu zostały ukończone. Venizelos przyjął przedstawicieli prasy białogrodzkiej i zakomunikował im, że osiągnięte zostało pełne porozumienie z Jugosławją. 11-go X-go podpisany został protokół, w którym wszystkie kwestje sporne, między oboma państwami zostały uporządkowane.

## Ultimatum Słowaków.

W łonie słowackiej partji ludowej (ks. Hlinka) wysunięto żądanie, aby do 31 października samorząd administracyjny został drogą ustawową zamieniony na autonomję polityczną. W razie nie uwzględnienia tego żądania parlamentarni przedstawiciele partji mają wyciągnąć jak najszersze konsekwencje. Słowacy żądają zatem zmiany konstytucji czechosłowackiej. Ponieważ potrzebna jest do tego większość parlamentarna $^3/_5$, której to większości obecna koalicja nie posiada, musieliby Słowacy znaleźć sprzymierzeńców wśród socjalistów.

## Spisek na Woldemarasa.

Dnia 10-go X. w Kownie policja polityczna i żandarmerja aresztowały 5 studentów i 5 wojskowych pod zarzutem organizowania spisku celem zamordowania Woldemarasa, Smetony i Daukantasa.

W całej Litwie wprowadzoną została cenzura listów pisanych i otrzymywanych przez oficerów i żołnierzy armji litewskiej. Zarządzenie to wywołane zostało wiadomością, że w łonie armji przygotowuje się spisek przeciwko premjerowi Woldemarasowi.

## Zapowiedź złagodzenia prześladowania w Meksyku.

Biskup katolicki w Meksyku Delamiore wystosował do nowowybranego prezydenta Meksyku p. Gila list, w którym prosi go, aby pozwolił przynajmniej na odprawienie nabożeństw w domu. Prezydent Gil obejmując swe stanowisko oświadczył, że w stosunku do Kościoła katolickiego stosować będzie politykę łagodniejszą, niż poprzednia.

## Rozbrojenie wewnętrzne Austrji.

W dniu 7-go b. m. w mieście Wiener -Neustadt miały miejsce demonstracje dwóch największych bojowych organizacyj politycznych: socjalistycznego »Schutzbund«-u i chrześć. społecznej »Heimwehr«-y. Zanosiło się na wojnę domową, ale rząd przedzielił miasto wojskiem na dwie części, tak że dwa wrogie obozy wcale się nie widziały. W ten sposób obie strony są zadowolone Rząd X. Seipla okazał mądrość i silną rękę.

Demonstracja ta kosztowała przeszło miljon szylingów (1 szyling 1. 20 zł). Obecnie cała Austrja przejrzała, do czego prowadzą kłótnie partyjne. Gdyby nie wojsko, byłoby doszło napewno do przelewu krwi.

W ten sposób skompromitowane walki partyjne otrzeźwiły i samych przewódców politycznych. Z uznaniem należy podnieść, że do złagodzenia napięcia rękę podali chrześcijańsko-społeczni. Obecnie odbywają się posiedzenia stronnictw — przy udziale rządu — nad rozbrojeniem wewnętrznem Austrji. Prawdopodobnie dojdzie do rozwiązania obu bojówek partyjnych.

## Promień słońca we Francji.

Sprawdza się stare powiedzenie, że z Bogiem nikt walki nie wygra. Upadły narody, które z Bogiem i religją walczyły, Bóg był, jest i na wieki będzie. Nasza sojuszniczka Francja pozwoliła sobie na kosztowną wojnę z religją. Zabrano kościoły, szkoły, skarby, fundacje, wyrzucono naukę religji ze szkół, wypędzono zakonników, przeprowadzono najgorszego gatunku rozdział Kościoła od państwa

Obecni kierownicy Francji — Poincaré, Briand należeli również do zagorzałych zwolenników rozdziału. Dziś, pouczeni doświadczeniem, zmienili swe zapatrywania. Nawiązali stosunki z Watykanem, a obecnie rząd Poincarego przygotował ustawę, pozwalającą na powrót wypędzonym zakonom z prawem własności. W komisjach sejmowych już przeszedł tem projekt ustawy. Socjaliści, komuniści i liczni we Francji masoni wszczęli straszny krzyk z powodu tych zamiarów rządu. Posiedzenie sejmu zapowiada się burzliwie.

50-letnia praca uświadomionej garstki katolickiej przynosi owoce! Naśladujmy ich w moralnej pracy, w czynie iście chrześcijańskim, by zakusy naszych socjalistów, wyzwoleńców i klasowych chłopów odbiły się jak groch od ściany. Praca i czyn katolicki nas uchroni od majaczeń niedowiarków.

## Straszny huragan w Australji

### Szkody Na 1 Miljon funtów szterl.

Gwałtowny wiatr dokonał wielkich spustoszeń w Nowej Południowej Walji, znosząc dachy kilkuset domów i wyrywając z korzeniami mnóstwo drzew Jednocześnie wybuchł pożar lasów, szczególnie niebezpieczny tam, gdzie lasy ciągną się wzdłuż dróg, na których skutkiem tumanów dymu i kurzu wydarzyło się wiele katastrof automobilowych. Papiernia w Cumberland, otoczona ze wszystkich stron lasami, jest doszczętnie zniszczona.

Szkody wyrządzone przez huragan, oceniają obecnie na miljon funtów szterlingów.

HUMOR.

## Zwierciadło.

Do osobnika, żyjącego w głuchym zakątku Południowej Afryki, zawitał wędrowiec, posiadający różne rzeczy, których stary farmer nigdy przedtem nie widział. Wśród nich znajdowało się zwierciadło.

— Skąd masz wizerunek mego ojca? — zapytał zdumiony farmer?

Wędrowiec nie dał żadnych objaśnień — lecz ofiarował mu lusterko. Stało się ono najdroższym skarbem farmera. Codzień spoglądał na „wizerunek swego ojca w podarunku" i ukrywał go starannie przed ludzkim wzrokiem.

Lecz pewnego dnia, niebacznie pozostawił w domu klucze, żona jego, wiedziona kobiecą ciekawością, poczęła szukać i znalazła.. zwierciadło.

Spojrzała w nie i wykrzyknęła z wściekłością:

— A więc to tę małpę tak ukrywał przedemną!...

---

„W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole.
W polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole".

*Wesp. Kochowski.*







## NIE DO DAROWANIA.

Pracownik pewnego przedsiębiorstwa wyratował dyrektora swego, tonącego w rzece.

— Żądaj pan ode mnie, czego pan sobie życzysz: gratyfikacji i urlopu, ręki mej córki...

— Dziękuje, panie dyrektorze. Jedną mam tylko gorącą prośbę: niech się na miłość Boską nikt z mych kolegów biurowych nie dowie, że to ja pana dyrektora uratowałem.





PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 3 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 5.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEN:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkie